

# Inauguracja Teatru Wybrzeża w Gdyni

Kiedy przed kilkoma miesiącami przystąpiono do realizacji zamierzeń przeszczepienia nad Bałtyk rzetelnie artystycznego zespołu dramatycznego pod kierownictwem człowieka, świadomego swych dróg i celów w dziedzinie współczesnej sceny polskiej napotkano na opory ze strony najmniej spodziewanej i septyczne uśmiechy ludzi tzw. „dobrze poinformowanych” oraz wszelkiego autorytetu „patronów kulturalnych”. Jakto, tu w Gdyni, teatr na wysokim poziomie o należyte ambitym repertuarze? Gdzie, w jakich warunkach, dla kogo, skąd suwencje? Wytaczano całą masę argumentów, z których wynikało, że teatr taki nie tylko się nie utrzyma na Wybrzeżu, ale po prostu nie ruszy z miejsca z przyczyn tylko czysto technicznych

Inauguracyjne przedstawienie w teatrze „Wybrzeże” w Gdyni sztuki Tadeusza Gajcy pt. „Homer i Orchidea” ukazało jak dalece mylili się w swych sądach ci wszyscy „przeszkadzacze” i septycy. Było to niewątpliwie ważne wydarzenie kulturalne dla Gdyni i Gdańska, którego

zasięg oddziaływania na sfery teatralne i literackie daleko wybiega poza obręb tych miast. Sztukę bowiem Gajcy, utalentowanego młodego poety, który poległ w powstaniu warszawskim, wystawiono po raz pierwszy na scenie polskiej. Reżyserem jest Iwo Gall, jeden z najwybitniejszych reżyserów i pedagogów dramatycznych współczesnego teatru polskiego. Wykonawcami zaś są jego uczniowie, absolwenci Studia Dramatycznego w Krakowie.

„Homer i Orchidea” to dzieje miłości dwojga ludzi, których los skazwał na wielkość w cierpieniu, powołując ich do rzeczy ogromnych. „za wielkich na barki człowiecze” — do sprawy wiecznej poezji, sprawy nieczłowieczej, lecz boskiej”. W ten sposób można się pokusić o streścić w jednym zdaniu tego utworu scenicznego, poruszającego zagadnienia najgłębsze, zagadnienia ludzkiego przeznaczenia, życia i śmierci, miłości i sztuki. Niesposób omówić choćby pobieżnie w krótkiej raczej informacyjnej nocie wszystkie aspekty artystyczne tej poetyckiej i pięknej sztuki. Lecz jedno należy spec-

jalnie podkreślić: jest to niechybnie jedyny polski utwór dramatyczny, gdzie o morzu mówi się w sposób tak prosty, a zarazem głęboko wzruszający. Homer i jego ziomkowie, to ubodzy rybacy greccy, którym morze jest bliskie i do życia konieczne. A więc sztuka par excellence marynistyczna!

Wysoki walor sceniczny „Homera i Orchidei” daje szerokie pole do popisu możliwościom inscenizacyjnym, reżyserkim i dekoracyjnym. Iwo Gall w pełni wykorzystał te możliwości, dając jeszcze raz dowód swej głębokiej wiedzy teatralnej i artyzmu, w oparciu o dwa zasadnicze elementy sceny: słowo i obraz. Porównawca była wprost wizyjna malarskość tego widowiska, jakiego nigdy jeszcze z pewnością nie widziała Gdynia. Niektóre sceny aż prosiły się o pedzel malarza, czy kamerę filmowca. A słowo: słusznie ktoś zauważył, że aktorzy Galla to ludzie o najprawidłowszej wymowie, mogący służyć przykładem dla innych teatrów w kraju. Nie trzeba dodawać, że w reżyserii Galla artystycznemu słowu towarzyszy równie artystyczny gest i ruch, przemyślany i psychologicznie uzasadniony do najdrobniejszych szczegółów. Widać tu rozmiar pracy pedagoga i wychowawcy, który z młodych, zdolnych ludzi uczynił dojrzałych aktorów,

wjernie odtwarzających koncepcje reżyserkie.

Dekoracje St. Łuckiewicza szły po linii plastycznych pomysłów inscenizacyjno-reżyserkich, przy nadwyróżnieniu użytku światła i barwy. Muzyka Eug. Dziewulskiego świetnie podkreślała momenty dramatyczne utworu, współdziałając w wytworzeniu poetyckiej atmosfery tej sztuki.

Maciejewski był Homerem świadomym swego przeznaczenia i wielkości w trzecim akcie, oraz zakochanym młodzieńcem, pełnym wewnętrznej radości życia, mimo oznak przeczuwanego nieszczęścia, w akcie pierwszym.

Młodziutka Porczyńska z prawdziwym talentem oddała miłość i poświęcenie Orchidei, która umierała tylko po to aby ożyć nazawsze w poezji i sztuce.

Z dalszych wykonawców należy wymienić Bogurską, Wilczyńską i Ankwic, świetnego w swojej chłopięcości Pawlika w roli Hipiasza, młodszego brata Homera, oraz w pozostałych rolach Kwaskowskiego, Łaszewskiego, Muchę Kałuskiego, Benoit i Wytysińskiego.

Niesłabnąca frekwencja publiczności Wybrzeża zaprzecza fałszywym sądom tych wszystkich, którzy wątpili w jej wyrobienie teatralne.